
Czas „niepamięci”?

Maria Kobielska

TEKSTY DRUGIE 2018, NR 5, S. 135–151

DOI: 10.18318/td.2018.5.9

Dwie niedawne zbiorowe publikacje z zakresu pamięcioznawstwa, które będą przedmiotem mojego zainteresowania w tym tekście, łączy fakt, że w ich tytułach pojęcie pamięci pojawia się także w zaprzeczeniu. O wyjątkowym funkcjonowaniu *niepamięci* w polszczyźnie, jej odmienności od braku pamięci, amnezji, wyparcia, zapomnienia, a także o próbach jej wykorzystania w badaniach pamięcioznawczych pisała niedawno na tych łamach Roma Sendyka – według konkluzji badaczki niepamięć można rozumieć jako „inkluzywny termin obejmujący te składowe procesy pamiętania, które opierają się symbolizacji”, „pośredni teren operacji pamięci, bogaty w działania zwłaszcza wtedy, gdy ta ma do czynienia z trudną bądź konfliktującą

Maria Kobielska – dr, adiunktka w Katedrze Antropologii Literatury i Badań Kulturowych na Wydziale Polonistyki UJ, gdzie współtworzy też Ośrodek Badań nad Kulturami Pamięci. Zajmuje się najnowszą literaturą i kulturą polską w kontekście pamięci, przeszłości i polityki. Ostatnio opublikowała książkę *Polska kultura pamięci w XXI wieku: dominanty. Zbrodnia katyńska, powstanie warszawskie i stan wojenny* (2016). Kontakt: maria.kobielska@gmail.com

1 Recenzja książek: *Pomniki pamięci. Miejsca niepamięci*, red. K. Chmielewska, A. Molisak, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2017, i *Znaki (nie)pamięci. Teoria i praktyka upamiętniania w Polsce*, red. M. Fabiszak, A.W. Brzezińska, M. Owsiniński, Wydawnictwo UJ, Kraków 2016.

przeszłością”². Sendyka upatruje szczególnego potencjału w badaniach oddolnych, wernakularnych, rodzimych praktyk niepamięci – na „nie-do-końca-zeuropeizowanych terytoriach działania”³. Jakkolwiek sposób i zakres stosowania pojęcia mogą się różnić, pojawienie się na przestrzeni dwóch lat wszystkich wspomnianych tu publikacji można by wstępnie uznać za sygnał wzbierającego zainteresowania niepamięcią, zarówno jako kategorią badawczą, jak i zjawiskiem szczególnym w ramach szeroko rozumianej polskiej kultury pamięci. Bliższa lektura, jak się okaże, ujawnia jednak przede wszystkim różnicę między dwoma analizowanymi tomami.

Znaki niepamięci to publikacja zbiorowa, która, jak dowiadujemy się z noty redakcyjnej, była współfinansowana przez Muzeum Stutthof. Wśród jej redaktorów, oprócz Małgorzaty Fabiszak, językoznawczyni, i Anny Weroniki Brzezińskiej, etnologki z Uniwersytetu Adama Mickiewicza, jest Marcin Owiński, historyk i kierownik Działu Oświatowego tego Muzeum. Oprócz niego kilkoro spośród siedemnaściorga autorów tekstów reprezentuje perspektywę *practicioners*. Za takich uznaje się zazwyczaj różnych „pracowników pamięci”, zarówno związanych z formalnie działającymi instytucjami (zwłaszcza, choć oczywiście nie tylko, muzeami), twórców podejmujących w różnych mediach tematy przeszłości i pamięci, jak i mniej i bardziej zorganizowanych „pamięciowych aktywistów”, starających się oddziaływać na bieżące (i często lokalne) praktyki pamiętania. Zamiar integracji perspektywy praktyków i podejścia właściwego akademickim *memory studies* jest moim zdaniem wart szczególnego docenienia, a o jego wadze, zwłaszcza w dyskusjach nad zaangażowaniem badaczy, może świadczyć fakt, że kwestiom tym poświęcono sporo miejsca na obu dotychczasowych konferencjach światowego Memory Studies Association⁴.

Większość *Znaków (nie)pamięci* wypełniają jednak teksty o akademickim charakterze (niektórzy nominalni „praktycy” okazali się zresztą w tej dziedzinie bardziej staranni niż akademicy), a kłopot stanowi fakt, że trudno

2 R. Sendyka *Niepamięć albo o sytuowaniu wiedzy o formach pamiętania*, „Teksty Drugie” 2016 nr 6, s. 266. Por. też *Nie-miejsca pamięci. Elementarz*, red. K. Jarzyńska, M. Kobielska, J. Muchowski, R. Sendyka, A. Szczepan, Ośrodek Badań nad Kulturami Pamięci, Kraków 2017, <https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/49688/Nie-miejsca%20pamie%CC%A8ci.%20Elementarz.pdf?sequence=1&isAllowed=y> (30.04.2018).

3 Tamże.

4 Pierwsza z nich odbyła się w 2016 roku w Amsterdamie, druga w 2017 roku w Kopenhadze, por.: <https://www.memorystudiesassociation.org/conferences/> (30.04.2018).

doszukać się tu wyraźnych sygnałów realizacji wspomnianego zamiaru połączenia perspektyw; artykuły wydają się zestawione w dość przypadkowy sposób i tylko rzadko można uznać je za głosy wchodzące ze sobą w dialog. Problemy te ilustruje już krótki wstęp (w większości, zgodnie z częstą praktyką, wypełniony zresztą streszczeniami następujących dalej artykułów). Na jego pierwszych stronach redaktorzy deklarują zakreszenie „tła teoretycznego rozważań zebranych w niniejszym tomie”⁵. Aby tło to zaznaczyć, wystarcza im zestawienie trzech nazwisk: Friedricha Nietzschego (z oczywistym odwołaniem do *Pożytków i szkodliwości historii dla życia* i *Genealogii moralności*; Nietzsche jest tu ukazany jako krytyk historii monumentalnej i antykwaarycznej, wyprowadzający z nich na kształt syntezy postulat historii o krytycznym charakterze), Aleidy Assmann (której prace, a właściwie artykuł z redagowanego przez nią tomu *Memory and Political Change*, służą tu tylko wskazaniu na dynamikę pamięci i niepamięci i „płynność przechodzenia”⁶ między nimi) oraz Paula Connertona z wybranymi spośród wyliczonych przez niego typów zapomniania. Trudno powiedzieć, aby te trzy nazwiska zostały tu połączone w teoretyczną konstelację, która wyznaczałaby strukturę tomu i zadania autorów kolejnych tekstów. Odwołania do Connertona pojawiają się tylko w dwóch z nich, do Nietzschego – w żadnym, nawet do Assmann, z pewnością jednej z najczęściej cytowanych pamięcioznawczyń – w pięciu. Nie jest to zarzut do autorów poszczególnych tekstów, ale powód, by domyślać się, że wstępne uwagi mają dość przypadkowy charakter i w gruncie rzeczy nie informują, jakie problemy pamięcioznawstwa będą osiami podejmowanego w *Znakach (nie)pamięci* przedsięwzięcia – bo trudno za jego ramy uznać uniwersalne (by nie powiedzieć pretekstowe) deklaracje, że „skupia się [ono] na relacji między pamięcią i niepamięcią z jednej strony oraz pamięcią i historią z drugiej”⁷ bądź też że książka dowodzi „wielopłaszczyznowości zagadnień związanych z (nie)pamięcią zbiorową i jej znakami w przestrzeni”⁸. Jedynym ograniczeniem wydaje się zawężenie analiz do obszaru polskiej kultury pamięci, jakkolwiek ta część sformułowania tytułu, która odnosi się do „teorii [...] upamiętniania w Polsce”, może wydawać się co najmniej dyskusyjna

5 M. Fabiszak, A.W. Brzezińska, M. Owsński *Znaki (nie)pamięci. Teoria i praktyka upamiętniania w Polsce*, w: *Znaki (nie)pamięci. Teoria i praktyka upamiętniania w Polsce*, s. 7.

6 Tamże.

7 Tamże.

8 Tamże, s. 12.

(czy upamiętnianie w Polsce podlega innej teorii niż na świecie? Czy może chodzi o „teorię polską”, lokalnie tworzoną? Na takie pytania trudno znaleźć w tomie jednoznaczną odpowiedź). Być może jego osiami mogły stać się terminy użyte w tytule, jednak nie tylko „niepamięć” nie staje się przedmiotem omówienia redaktorów, ale i wybór „znaku” jako ogólnej kategorii, pod którą zostają podciągnięte rozmaite przypadki mediów, tekstów, przestrzeni i praktyk pamięciowych, nie doczekał się komentarza.

Trochę inaczej jest z „upamiętnieniem”, ponieważ pierwszy tekst tomu, autorstwa Wojciecha Józefa Burszty, zapowiada refleksję nad tym pojęciem i ma przedstawiać „różne odsłony tego zjawiska”⁹. Otwiera on zarazem część zatytułowaną *Teoria i definicje*, obiecującą więc terminologiczną precyzję i wysiłek pojęciotwórczy. Jego tekst skupia się jednak raczej na zarysie generalnych obserwacji dotyczących pamięci komunikacyjnej i kulturowej oraz tożsamości w kontekście nowych mediów, dochodząc w pewnym momencie do wątku grup rekonstrukcyjnych, służącego jako ilustracja „procesów instytucjonalizacji dziedzictwa”¹⁰, ale omawianego w oderwaniu od konkretnych obserwacji takich praktyk. Definicja upamiętnienia, przywoływana za Marcinem Napiórkowskim (autorem odpowiedniego hasła w leksykonie *Modi memorandi*)¹¹, nie doczekała się rozwinięcia czy uszczegółowienia. Potencjalnie interesujący wydaje się namysł nad wieloznacznością terminu „rozpamiętywanie”, który pojawia się na ostatnich stronach tekstu (choć nie jest dla mnie jasne, dlaczego Burszta uważa go za oczywiste tłumaczenie angielskiego *remembrance*, także odwołując się do takich przykładów jak *Remembrance Days*); niestety jednak kolejne elementy szkicu luźno łączą się ze sobą.

W kolejnym tekście Łukasz Skoczylas, psycholog i socjolog z UAM, stawia tezę o „dyscyplinarnym” rozdzieleniu badań nad pamięcią indywidualną i społeczną we współczesnej praktyce pamięcioznawców – odpowiednio z jednej strony psychologów (zwłaszcza poznawczych), z drugiej badaczy z obrębu nauk społecznych, i wyznacza sobie zadanie prześledzenia funkcjonowania psychologicznych inspiracji teoretycznych w studiach o popsychologicznym charakterze. Za przykład bierze pojęcia traumy i pseudopamięci (szeroko rozumianej pamięci fałszywej). W konkluzji postuluje interdyscyplinarną fuzję obu podejść z naciskiem na „włączenie psychologów

9 W.J. Burszta *Upamiętnianie jako forma praktyki kulturowej*, tamże, s. 15.

10 Tamże, s. 22.

11 Tamże, s. 16.

w rozważaniu nad tym, co definiowane jest jako pamięć społeczna¹². *Pro domo sua* zauważę, że „pozapsychologiczne” studia pamięciowe reprezentują w tym wywodzie przede wszystkim badania o charakterze socjologicznym; wydaje mi się, że jego przebieg mógłby wyglądać nieco inaczej, gdyby wyraźniej włączyć w obszar rozważań nauki humanistyczne – np. pamięcioznawstwo kulturoznawcze, które trudniej byłoby jednoznacznie usytuować w ramach podstawowej rysowanej przez Skoczylasa dychotomii. Teksty kultury, choć z pewnością budują sieci pamięci zbiorowej i kulturowej, nieraz są przecież jednocześnie ekspresją, zapisem czy analizą indywidualnego pamiętania i również jako takie są przez badaczy interpretowane.

Jolanta Ambrosewicz-Jacobs zwraca uwagę na dysproporcję między rozwijającymi się badaniami nad Zagładą a edukacją na jej temat, której spójność i skuteczność jest przedmiotem troski badaczki. Tekst stanowi przede wszystkim rekapitulację literatury przedmiotu i dość ogólnych danych statystycznych na temat polskich praktyk edukacyjnych; tytułowe pytanie, „Czy Zagłada jest naszą historią”, Jacobs powtarza za Aleidą Assmann.

„Teoretyczną” część książki zamyka szkic Tomasza Cerana, historyka z Instytutu Pamięci Narodowej. Ma on mocno postulatyczny charakter: Ceran proponuje pojęcie „mądrej pamięci”, zasadzającej się szczególnie na zaufaniu pokładanym w ustaleniach nauk historycznych. W tym ujęciu pamięć i historia okazują się „kompatybilne”¹³, współzależne. Przy całym poparciu dla uniwersalnie sformułowanych postulatów mądrej pamięci (która np. „nie może być «neutralna aksjologicznie» i powinna precyzyjnie wskazywać sprawców i ofiary”, a jednocześnie wyklucza „intencjonalną selektywność” w imię dobrego imienia własnej grupy i uznaje, „że historia rzadko jest czarno-biała”¹⁴), zastanawiam się jednak nad tym, czy mogą one odgrywać rolę rozstrzygającą (bądź koncyliacyjną) w konkretnych pamięciowych sporach. Ich interpretacja i wynikające z niej zastosowanie będą się odwoływały do wcześniej zaakceptowanej ideologii.

W pierwszej części książki znalazły się jeszcze dwa inne teksty, które stawiają sobie za zadanie nie tyle teoretyczne ustanawianie definicji, ile pokazanie wykorzystania terminów w pracy interpretacyjnej nad sferą publiczną, jej konkretnymi przestrzeniami. W pierwszym wypadku chodzi o pojęcie

12 Ł. Skoczylas *Pojęcia traumy i pseudopamięci w studiach pamięcioznawczych*, tamże, s. 45.

13 T. Ceran, „*Mądra pamięć*”, czyli esej o zbliżeniu historii i pamięci, tamże, s. 87.

14 Tamże, s. 90.

antypomnika: w ujęciu Natalii Krzyżanowskiej konstituuje go wyraz protestu przeciw różnym formom niepamięci, praktykom społecznego „zapomnienia/pomijania/przemilczania” tego, co „dotyczy niektórych aspektów przeszłości wspólnoty, miejsc, wydarzeń czy losów wcześniejszych mieszkańców”¹⁵. Protest ten rozciąga się także na praktyki niewłaściwej – w ujęciu twórców antypomnika – pamięci, np. banalizującej czy stającej się instrumentem legitymizacji władzy. Otrzymujemy więc namysł nad antypomnikiem jako „urzeczowieniem [...] w przestrzeni miasta”¹⁶ jednocześnie, w zapętleniu, pamiętania i niepamiętania. Uważam ten tekst, zwłaszcza ze względu na analizę konkretnych realizacji, za najbardziej interesujący w tej części tomu. Jednocześnie jednak nie do końca mieści się on w jej ramach, a co więcej przekracza częściowo także ramy całej książki, jakkolwiek luźno byłyby one, jak pisałam wyżej, zakreślone – punktem ciężkości analizy Krzyżanowskiej, do którego zmierza cały tekst, jest analiza przestrzeni „pomnikowej” Wiednia, wypełniająca jego ostatnią i najciekawszą część.

Z kolei ośrodkiem tekstu Łukasza Strzelczyka jest pojęcie rzeźby społecznej, użyte do rozważań nad elbląskim Biennale Form Przestrzennych z przełomu lat 60. i 70. Dopiero na ostatnich jego stronach ujawniony zostaje postulowany przez autora związek przedmiotu badań z pamięciowymi kategoriami: Strzelczyk zakłada, że elbląskie obiekty *site specific* uczestniczą w procesach przepracowania traumy odcisniętej na przestrzeni, która „stała się nagle pustym miejscem [...], które trzeba było wypełnić, nasycić”¹⁷. Jego tekst nie pokazuje jednak żadnej relacji między trudnym dziedzictwem tzw. Ziemi Odzyskanych a konkretnymi realizacjami artystycznymi – choć te ostatnie miałyby tę przestrzeń „oswajać”, „powtórnie socjalizować” i „odbudowywać zaburzoną tożsamość”¹⁸, te ich sensy pozostają na poziomie ogólnikowych zapewnień badacza, który nie pokazał ani jednego przykładu tego, jak interesująca go sztuka rozpoznaje i reaguje na miejsce „naznaczone trudną i niezrozumiałą historią”¹⁹. Trudno oprzeć się wrażeniu, że tych kilka ostatnich akapitów zostało dodanych do tekstu skupiającego się na innym temacie (pojęciu, historii i warunków funkcjonowania rzeźby społecznej, sztuki

15 N. Krzyżanowska (*Anty*)pomniki jako przedstawienia (nie)pamięci w mieście, tamże, s. 62.

16 Tamże, s. 61.

17 Ł. Strzelczyk *Rzeźba społeczna jako forma scalania zaburzonych przestrzeni*, tamże, s. 82.

18 Tamże, s. 83.

19 Tamże, s. 84.

w przestrzeni publicznej czy sztuki w interesie publicznym), aby uzasadnić jego publikację w pamięcioznawczym tomie.

Jego resztę wypełniają artykuły ujęte w częściach pt. *Studia przypadku: ludzie i Studia przypadku: miejsca*; zasady tego podziału nie wydają się jednak kluczowe, niektóre teksty można by z powodzeniem zamienić miejscami, co zresztą wynika z koniecznego splatania się „topograficznego” i „osobowego” wymiaru pamięci. I tak w części *Ludzie* znalazła się analiza praktyk pamięciowych (i innych) wokół Kopca Powstania Warszawskiego na Dolnym Mokotowie (autorstwa Jacka Wajszczaka, kulturoznawcy z IKP UW), omówienie badań ankietowych przeprowadzonych wśród uczniów pruszkowskich szkół, dotyczących tamtejszego obozu przejściowego (autorstwa Agnieszki Pragi, kulturoznawczynie związanej zawodowo z Pruszkowem, a akademicko z Instytutem Historii UKSW²⁰) czy prezentacja projektu „Stutthof. Nowy wymiAR”, wykorzystującego cyfrowe techniki *augmented reality* dla przeprowadzenia ścieżki zwiedzania miejsca pamięci według wspomnień jednego z byłych więźniów (autorstwa Piotra Chruścielskiego, pracownika Muzeum Stutthof). Tekst Izabeli Mazanowskiej, historyczki z IPN, o zbrodni z 1939 roku w Karolewie na Pomorzu Gdańskim ma charakter raczej historyczny niż pamięcioznawczy i zmierza przede wszystkim do podania ustalonych faktów o tej stosunkowo mało znanej sprawie, przy czym ze względu na specyfikę źródeł jej dotyczących odwołuje się zwłaszcza do świadectw, pokazując tym samym ich przydatność i trudności, jakie niesie ze sobą ich analiza. Wirginia Węglińska, pracowniczka Muzeum Stutthof, podaje ciekawy przykład pedagogiki pamięci, dotyczący uczniów Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Kamionku Wielkim, który mieści się w budynkach dawnego podobozu; chętnie poznałabym więcej szczegółów na ten temat, jako że tekst ogranicza się do ogólnego opisu programu zatytułowanego „Ja w miejscu pamięci”.

W *Miejscach* pojawia się pięć różnych przestrzeni pamięci, w tym mocno zaznaczony już w poprzedniej części Stutthof. Marcin Owsiniński prezentuje zajmującą historię KL Stutthof tuż po wojnie – to skomplikowany obraz formowania się instytucji, ich kryzysów, zależności, zderzających się dążeń do upamiętnienia obozu i zagospodarowania przestrzeni. Tych prób ustalania sposobów „pracy z pamięcią” nie da się jednoznacznie ująć ani w formułę działań oddolnych, ani odgórno-oficjalnych, a bardzo przejrzysty tekst Owsinińskiego inspiruje do dalszych badań i interpretacji takich przypadków

20 Podaję za danymi na stronie: <http://muzealnictwo.com/2018/01/krew-laczy-i-dzieli/> (30.04.2018), ponieważ wśród biogramów w tomie tego Agnieszki Pragi zabrakło.

mikrohistorii pamięci. Częściowo podobną perspektywę przyjmuje tekst Andrzeja Grzegorzcyka i Małgorzaty Grzanki, pracowników Muzeum Kulmhof w Chełmnie nad Nerem – rekonstruując historię miejsca pamięci zaraz po wojnie, piszą oni o sprzecznych praktykach oficjalnego upamiętnienia i „lokalnego odbioru społecznego”²¹, w ramach którego pojawia się zarówno chęć „zwiedzania” zniszczonego obozu, jak i grabież i desakralizacja miejsca kaźni. Skrócowa rekapitulacja późniejszych losów miejsca pamięci i wiedzy o jego historii rysuje przejmujący obraz spontanicznej „społecznej niepamięci”²² o wybiórczym i ekskluzywistycznym charakterze – pamięcią otaczano „polski wątek” historii tego miejsca, co odsuwało na dalszy plan kwestię Zagłady. Architekt i historyk sztuki Błażej Ciarkowski pisze o „podwójnej tożsamości” łódzkich Bałut, gdzie „obecnie zaobserwować możemy zjawisko punktowego «zdrapywania» tego, co narosło na terenie dawnego getta po 1945”²³ i przykryło jego historię; omawia różne strategie oddziaływania na to miejsce i wiążącą się z nim pamięć.

Sylvia Grudzień z Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej uzupełnia ten przegląd dobrze już rozpoznanych przestrzeni pamięci w Polsce (po obozach, po gettach) o dużo bardziej nieoczywisty przykład: chodzi o zaolziańskie Żwirkowisko, miejsce śmierci Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury z 1932 roku, wyrastające następnie na symbol tożsamościowy polskiej mniejszości. Szczegółowe *case study* Grudzień można potraktować jako frapujący kontekst porównawczy dla innych przypadków polskiej pamięci – kusi do tego zwłaszcza interesujący opis ewolucji postrzegania katastrofy lotniczej. (Dodam, że tekst ten może zachęcać także do szerszej refleksji nad pamięciową pozycją Zaolzia – refleksji, która jednak nie przechodziłaby do porządku dziennego nad jego zajęciem przez Polskę w 1938 roku²⁴). Tom zamyka tekst archeolożki Joanny Wałkowskiej dotyczący dawnego poznańskiego cmentarza ewangelickiego, w okresie PRL zamienionego na Park Zwycięstwa, obecnie zaś – Park im. Gustawa Manitiusa. Wałkowska umiejętnie łączy rzeczowe sprawozdanie z przeprowadzonych badań ankietowych i wywiadów z ich

21 A. Grzegorzcyk, M. Grzanka *Dzieje niepamięci. Powojenne losy terenu byłego obozu zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem*, tamże, s. 185.

22 Tamże, s. 188.

23 B. Ciarkowski *Polityka niepamiętania – ślady Litzmannstadt Getto w powojennej historii łódzkich Bałut*, tamże, s. 191.

24 Por. S. Grudzień *Żwirkowisko – miejsce pamięci Polaków z Zaolzia*, tamże, s. 206.

wyrazistą interpretacją, co pozwala jej na niebanalny opis działania „niespójnego dziedzictwa” kulturowego²⁵.

Właśnie tych ostatnich zalet zabrakło w wielu miejscach *Znaków niepamięci* – niestety, niektórzy badacze poprzestali na zrelacjonowaniu obserwacji czy nawet literatury przedmiotu, nie podejmując się na tej podstawie postawienia lub szerszego uzasadnienia swoich własnych tez; braku tego nie uzupełnia, jak wspomniałam, wprowadzenie redaktorów książki. Nie można też pochwalić tomu od strony przygotowania wydawniczego – w wielu miejscach widać ślady niedokończonej redakcji, która nie zauważyła pewnych nieścisłości, niestaranności, niejasności stylistycznych i usterek bibliograficznych²⁶. Za zaletę tomu można uznać mocne zaznaczenie obecności praktyków w polskim pamięcioznawstwie oraz kilka wyróżniających się, inspirujących artykułów (zwłaszcza Krzyżanowskiej, Owińskiego, Wałkowskiej).

Choć wstęp redaktorek *Pomników pamięci, miejsc niepamięci*, Katarzyny Chmielewskiej i Aliny Molisak, jest nawet krótszy niż wprowadzenie do *Znaków (nie)pamięci*, w wyrazisty sposób wytycza tomowi spójne zadanie badawcze do zrealizowania. Cel ten zrekonstruowałabym jako wprowadzenie w obręb polskich studiów nad pamięcią pewnego uzupełnienia, które stopniowo będzie się okazywało coraz większą innowacją i przesunięciem perspektywy. „Nie-pamięć” (tak w oryginale we wstępie zapisywana) jest tu nie tyle obowiązkową parą do pamięci, ale jej szczególną, negatywną (także w znaczeniu wartościującym) formą, której obecność w polskiej kulturze pamięci diagnozowana jest tu jako kluczowa (a przy tym określana inaczej

25 J. Wałkowska *Park im. Gustawa Manitiusa w Poznaniu: przemiany przestrzeni dawnych cmentarzy ewangelickich w odbiór społeczny „niespójnego” dziedzictwa kulturowego*, s. 213.

26 Aby podać tylko kilka przypadkowo wybranych przykładów z różnych miejsc w tomie: wśród not biograficznych nie ma w ogóle wzmianki o A. Pradze, w biogramie I. Mazanowskiej pozostawiono ewidentne uwagi osoby adiuśtującej tekst (s. 227). W tekście Ł. Strzelczyka obok niedokończonych przypisów (s. 83) znalazł się także błąd rzeczowy dotyczący udziału zmarłego w 1952 roku Władysława Strzebińskiego w Biennale Form Przestrzennych w 1965 roku (s. 80). W tekście J. Wajszczaka wydrukowano w miejsce abstraktu informacje o historii Kopca Powstania, kluczowe dla zrozumienia tekstu, natomiast niemające nic wspólnego z jego abstraktem – powinny być po prostu pierwszym akapitem artykułu; niejasności w tekście dotyczą dat, por. s. 97, gdzie mowa o konstrukcji, która powstała „cztery lata później” – po obchodach 50. rocznicy 1994 roku – i jednocześnie „z okazji 60. rocznicy Powstania”, a także języka, por. np. s. 99: „choć tor na kopcu, prawdopodobnie nie funkcjonuje na żadnej oficjalnej mapie Warszawy, to rowerzyści zdają się dobrze znać miejskimi urzędnikami” (interpunkcja jak w oryginale, to jeden z licznych przykładów takich usterek). Na koniec dodam jeszcze, że we wstępie redaktorzy piszą o „szesnastu autorach” (s. 7) następujących dalej tekstów, gdy tymczasem autorek i autorów jest siedemnaścioro.

niż w cytowanym artykule Sendyki). Nie-pamięć to, jak piszą redaktorki we wstępie, „nie tylko pamięć wyparta czy też zatarta, lecz także przepisana, wyprodukowana na nowo, wytworzona, zmieniona, palimpsestowo nawarstwiająca się nad prymarną pamięcią”²⁷. Badanie mechanizmów nie-pamięci będzie więc dotyczyło różnego rodzaju praktyk fałszującego zmieniania „pamięci prymarnej” (przy czym moim zdaniem założenie uprzedniego istnienia tej ostatniej – niezmanipulowanej, prawdziwej – byłoby dość utopijne; potraktowałabym ją tu raczej jako wyabstrahowany punkt odniesienia).

Interesujące tu badaczy przede wszystkim mechanizmy nie-pamięci, w ich tekstach zilustrowane wieloma przykładami, w ogólnym ujęciu przedstawiałyby się, jak sądzę, tak: to przede wszystkim nie tyle, jak można by się pochoinnie domyślać, wyparcie czy zapomnienie powodujące nieobecność trudnych treści pamięciowych, ile mechanizm przeoczenia treści obecnych, a jakby wyłączonych z funkcjonowania. Po drugie, to wielokrotnie podmienianie ze sobą pierwszego i dalszego planu pamiętanego obrazu czy historii – żonglowanie, chciałoby się rzec, tym, co bardziej i mniej eksponowane. Innowacja polega tu więc przede wszystkim na pokazaniu, że z uważnej analizy polskiej kultury pamięci wyłania się jej nasycenie treściami, które są powszechnie uważane za zaprzeczone, nieświadomione, nieobecne, wymagające edukacji – a jednocześnie to nasycenie ulega kulturowej dezaktywacji i paradoksalnie współistnieje, współgra z kompletnie, wydawałoby się, sprzeczną zawartością pamięci powszechnie akceptowanej.

Trzy pierwsze teksty tomu, autorstwa badaczy z IBL PAN – redaktorek i Tomasza Żukowskiego – mocno zakreślają tę właśnie perspektywę. I tak Chmielewska dokonuje deszyfracji przekazu pamięciowego wokół postaci Marka Edelmana, pieczołowicie analizując niewrażliwe elementy jego własnych tekstów, wywiadów, których udzielił, oraz książek dotyczących jego osoby. Przyjmując założenie, że pamięć jest komunikatem, zajmuje się nie tylko sposobem jego sformułowania, ale też kontekstem: okolicznościami, w jakich jest on wysłany, „założonym tłem komunikacyjnym”, wykorzystanymi „kodami jawnymi i niejawnymi”²⁸, sposobami odbioru i interpretacji. W efekcie takiej analizy pozornie fortunna pamięciowa komunikacja, w ramach której wytwarza się obraz Edelmana, „człowieka-pomnika”, okazuje się

27 K. Chmielewska, A. Molisak *Słowo od redaktorek*, w: *Pomniki pamięci. Miejsca niepamięci*, s. 9.

28 K. Chmielewska *Człowiek-pomnik. Instytucjonalizacja i przejęcie bohaterów na przykładzie Marka Edelmana*, tamże, s. 12.

„defektywna”²⁹. Po pierwsze, kształtowany jest on przede wszystkim z wykorzystaniem kategorii powstańca i antykomunisty, co pozwala na warunkowe (jak podkreśla Chmielewska) „przyjęcie do narodowej, polskiej wspólnoty bohaterów”³⁰. Eliminuje z kolei takie elementy opowieści Edelmana jak przedstawienie „aryjskiej strony”, stosunek Polaków do powstania w getcie, polski antysemityzm i w ogóle „obraz polskiej większości i jej stosunku do Żydów i Zagłady”³¹. Co jednak najistotniejsze, nie chodzi tu o wycięcie tych elementów z narracji Edelmana, ale o skomplikowany mechanizm, na mocy którego są one w pamięciowym komunikacie obecne i nieobecne zarazem. W wyniku działania „strategii niepamięci”, obecności-nieobecności, „to, co niemożliwe do rekonstrukcji w ramach odniesień właściwych dla grupy większościowej, pojawia się wprawdzie w dyskursie, ale się w nim nie utrwała i nie interferuje z pozostałymi składnikami obrazu, nie budzi dysonansu poznawczego”³². „Trudne” z punktu widzenia dominant polskiej pamięci elementy występują więc niejako zatuszowane, obrobione, zbagatelizowane – nie wpływając na ogólny komunikat. Chmielewska ocenia tak przebiegającą pamięciową komunikację (przy czym, co istotne, jest to gra tocząca się wokół Edelmana, w której on sam także „bierze [...] udział [...], jej ulega/podlega”³³) jednoznacznie jako zawłaszczenie, „zagarnięcie i spolonizowanie” Edelmana, „ukrywające fundamentalną przemoc i faktyczne odrzucenie”³⁴, blokujące rewizję polskiej kultury pamięci i produkujące dla niej uniwersalne alibi.

Z kolei Molisak rekonstruuje w swoim tekście elementy proponowanego współcześnie „dyskursu o Sprawiedliwych”³⁵ w ramach polskiej kultury pamięci, szczególniego w swoich warunkach i założeniach, odmiennych od wcześniejszego modelu. To dyskurs instrumentalizacji, zmierzający ku „rewizji dziejów najnowszych”³⁶, służący temu, aby uwidocznic symboliczną hegemonię Kościoła katolickiego i „pamiętać przede wszystkim o polskim

29 Tamże, s. 15.

30 Tamże, s. 21.

31 Tamże, s. 26.

32 Tamże, s. 29.

33 Tamże, s. 15.

34 Tamże, s. 32.

35 A. Molisak *Sprawiedliwi w kaplicy*, tamże, s. 38.

36 Tamże, s. 39.

cierpieniu i polskich ofiarach”³⁷ (i bohaterstwie). Molisak wylicza jego elementy: od terminów (gdzie formuła „Polaków ratujących Żydów” rozszerza i przeakcentowuje znaczenia „Sprawiedliwych”), przez dyskusje o liczbie osób pod nie podpadających, aktorów tych pamięciowych (czy raczej, idąc za określeniami ze wstępu, nie-pamięciowych) procesów, po konkretne rozwiązania językowe i, by tak się wyrazić, ekspozycyjne w najnowszych upamiętnieniach – tu odnosi się szczegółowo do Kaplicy Pamięci w toruńskim kościele i wypowiedzi jej organizatora, Tadeusza Rydzka.

Punktem wyjścia tekstu Żukowskiego jest diagnoza polskiej kultury pamięci, w której powracającym, choć nieartykułowanym wprost problemem jest „powszechna pamięć współuczestnictwa [w Zagładzie] połączona z jej przemilczeniem i wyparciem”³⁸. Istotne, że zdaniem badacza ta pamięć w zamulowanej formie istnieje, i to powszechnie, a nieakceptowane poczucie winy dotyczy współuczestnictwa (a nie obojętności). Materiałem analizy Żukowskiego jest film Czesława i Ewy Petelskich na podstawie scenariusza Romana Bratnego – *Naganiacz* z 1963 roku. Procedura interpretacji przypomina mocno tę ze świetnych tekstów badacza w redagowanym przez niego niedawnym tomie dotyczącym *Medalionów* Zofii Nałkowskiej³⁹: Żukowski pokazuje, jak film jednocześnie opowiada drastyczną historię o polskim współudziale i odwraca od niej uwagę, produkując wieloelementową, aluzyjną, refutacyjną, niejasną, lecz skuteczną „uniewinniającą ramę”⁴⁰ interpretacyjną. Reinterpretacja obnaża te aluzje i błyskotliwie pokazuje różne elementy filmu jako dwuznaczne maski: filmowy obraz, gdy przyjrzeć mu się uważnie, może zadziałać inaczej niż pamięciowa narracja, która nadaje mu ramy. Podobnie jak w wypadku analizy pamięci wokół Edelmana i narracji *Medalionów*, także i tutaj mamy więc do czynienia z treściami, które są widoczne, mimo że nieuświadomiane; użytkownicy polskiej kultury pamięci przechodziliby w jej ramach swego rodzaju trening przeoczenia, przechodzenia do porządku dziennego nad trudnymi, niepasującymi do jej ram elementami. Ten mechanizm okazuje się trwały i blokuje konfrontację z tym, co trudne; jak pisze

37 Tamże, s. 54.

38 T. Żukowski *Co widzieli świadkowie?*, tamże, s. 57.

39 *Zagłada w „Medalionach” Zofii Nałkowskiej. Tekst i konteksty*, red. T. Żukowski, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2016.

40 T. Żukowski *Co widzieli świadkowie?*, s. 67.

badacz, „nie ma [w nim] miejsca na zmianę”⁴¹, powstrzymując się od poruszenia wprost pulsującej podskórnie we wszystkich tych tekstach kwestii: istnienia możliwości przewyciężenia nie-pamięci.

Serię tę uzupełnia tekst Jana Borowicza dotyczący „perwersyjnych reprezentacji Zagłady tworzonych przez polskich świadków”⁴², dostarczający kolejnych przykładów działania powyżej opisanego schematu. Tym razem do jego ujęcia służą narzędzia psychoanalityczne, jak „mechanizm «zwracania się ślepyim okiem»”⁴³, ignorowania dostępnej prawdy o rzeczywistości czy fetyzysmu narracyjnego⁴⁴. Borowicz proponuje w tym miejscu określenie „pamięci zaprzeczonej”, rzeczywiście celniejsze od wyparcia, charakteryzujące się tym, że „niechciane treści [...] są tak odszczepione od tożsamości, że nie stanowią wyzwania ani nie powodują bólu”⁴⁵. Nie chodzi więc o dręczenie podmiotu przez powidoki powracającej, wypartej traumy, ale o perwersyjną logikę odbierania znaczenia czemuś, co jest, a jakby tego nie było.

Trzy teksty w drugiej połowie tomu stanowią wkład badaczy zajmujących się niemiecką i austriacką kulturą pamięci. Artykuł Katarzyny Adamczak stanowi analizę dramatu Roberta Menassego *Doktor Hoechst* oraz filmu *Finsterworld* w reż. Frauke Finsterwalder pod kątem sposobu, w jaki teksty te tematyzują miejsca pamięci w dawnych obozach w sytuacji, gdy publicznością tych dzieł – bądź też: grupą, na której pamięć mogłyby one oddziaływać – są przedstawiciele kolejnych pokoleń po wojnie (przy czym nie chodzi tu o ofiary, postpamięciowo dziedziczące traumę). Frank Golczewski zajmuje się historią pamięci na ciekawym przykładzie niemieckich militarnych pomników sprzed II wojny światowej, opisując bardzo sprawozdawczo różne formy reakcji na ich niemożliwą do dalszej akceptacji „anachroniczną treść”⁴⁶ – od zmiany napisów po zburzenie czy zastąpienie czymś innym (rekonstrukcją wcześniejszego kształtu danej przestrzeni albo odmiennym rodzajem upamiętnienia: muzeum, pomnika, antypomnika). Spostrzeżenia te nabierają szczególnego znaczenia w obliczu zaskakującej, ale przecież przekonującej

41 Tamże, s. 92.

42 J. Borowicz *Identyfikacje i zaprzeczenie. Perwersyjne miejsca pamięci*, tamże, s. 120.

43 Tamże, s. 128.

44 Tamże, s. 129.

45 Tamże, s. 130.

46 F. Golczewski *Zmienione spojrzenia na pomniki i ich wykorzystanie – na przykładzie pomników wojen w Niemczech północnych*, tamże, s. 182.

konstatacji, że pomnik – wbrew oczywistemu pogładowi o jego trwałości – okazuje się empirycznie formą łatwo się dezaktualizującą i w efekcie nie-specjalnie trwałą⁴⁷.

W tej części najbardziej inspirujący w odniesieniu do pamięci polskiej, którą uważam za zdecydowanie centralne zagadnienie tomu (i obszar realizacji wspomnianego zadania badawczego ze wstępu), okazuje się kontekst dostarczany przez artykuł Leonie Beiersdorf, która bada historię pamięci Zagłady w NRD, pokazując jej kolejne fazy i punkty zwrotne. Kontekst ten wydobywam przede wszystkim z zakończenia artykułu, gdzie autorka zamyka swoją analizę upamiętnienia w miejscu Wielkiej Synagogi w Lipsku, w bardzo wyważony sposób pokazując wady i zalety pomnika. Jakkolwiek unika on bezpośredniej konfrontacji ze sprawstwem Zagłady i „nie zmusza do wysiłku myślowego”⁴⁸, to jednak, zdaniem autorki, stanowi dobry krok w kierunku, by tak rzecz ująć, wdrożenia nowej, w dalszej perspektywie krytycznej formy pamięci o Zagładzie, pożądanej po przemianach 1989 roku: „zapobiega [...] odrzuceniu «nowej» pamięci i przyczynia się do «oswojenia» z praktyką indywidualnego pamiętania”⁴⁹. Rozwijając tę myśl, zastanawiam się nad możliwością ujęcia pewnych praktyk pamięciowych jako form „wystarczająco dobrej” pamięci w danym momencie społecznym i historycznym, na danym etapie pamięciowych dyskusji, dopiero w dążeniu do idealnej pamięci, która już w żadnym punkcie nie osuwałaby się w nie-pamięć.

W tej perspektywie czytam teksty Przemysława Czaplińskiego i Anny Artwińskiej. Czapliński analizuje trzy polskie filmy powstałe po 1989 roku i dotyczące działania polskich bohaterów „na rzecz” Żydów: pomocy w czasie Zagłady lub, po latach, śledztwa w kwestii sprawstwa (*Jeszcze tylko ten las* Jana Łomnickiego, *W ciemności* Agnieszki Holland i *Pokłosie* Władysława Pasikowskiego). Nieoczywistym kluczem łączącym te przykłady jest w interpretacji badacza motyw „raptownej i wielorakiej przemiany”⁵⁰, ujmowany przez niego w kategoriach metanoi – intensywnego momentu nawrócenia, niezrozumiałego z zewnątrz szaleństwa, mącaącego dawny porządek, zasady i tożsamość. W efekcie Czapliński może zdiagnozować „postoświeceniowy

47 Tamże, s. 181, 196.

48 L. Beiersdorf *Zbliżenia do Szoa. O zmianach w kulturze pamięci w Niemczech wschodnich*, tamże, s. 179.

49 Tamże, s. 180.

50 P. Czapliński *Metanoja albo postoświeceniowe filmy o Zagładzie*, tamże, s. 98.

charakter”⁵¹ tych filmów, dążących do „samopoznania kultury polskiej i odsłonięcia warunków włączenia Zagłady w polskie imaginarium religijne”⁵². Tym, co szczególnie interesuje mnie w jego wywodzie, jest moment, w którym interpretuje on działanie polskiej bohaterki filmu Łomnickiego – antysemitki, która nagle idzie na śmierć z powierzonym jej żydowskim dzieckiem, jako jego babcia – jako „zmiany podstawy określenia tożsamości”, za którą nie idzie jednak zmiana tożsamości (opuszczenie tożsamości polskiej). W ujęciu Czaplńskiego polskość zostaje w ten sposób poszerzona, wpisano w nią „gest otwarcia”, negując jej znaturalizowane „oparcie na ksenofobii i antysemityzmie”⁵³, ale nie porzucając jej ram. W myśl takiego rozumowania antysemityzm niekoniecznie musi być (na zawsze pozostać) definiującym kodem polskiej kultury pamięci, a jej zakrzepła niezmiennność w szczególnych warunkach będzie możliwa do naruszenia.

Przypadek analizowany przez Artwińską dotyczy pamięci o wydarzeniach 1938 roku w Zbąszyniu, dokąd zostali deportowani z Niemiec Żydzi nieposiadający niemieckiego obywatelstwa, a polskie władze zabroniły uchodźcom dalszej podróży, nie organizując jednocześnie odpowiedniej pomocy. Jak rekapitułuje badaczka, w obecnej świadomości, budzonej przez lokalne upamiętnienia, nacisk kładziony jest na odmienną, pełną „ludzkiej przyzwoitości”⁵⁴ wobec Żydów postawę mieszkańców Zbąszynia. Artwińska pokazuje wytwarzającą się w tym miejscu hierarchię pamięci (gdzie chwalebna postawa Polaków jest istotniejsza od cierpienia Żydów), kultywowanie nostalgicznych mitów (o pokojowym współistnieniu), a także, co uderzająco podobne do wcześniejszych w tomie rozpoznań, jej niby widoczne, a faktycznie przeoczone elementy (jak ówczesny antysemityzm). Badaczka zastanawia się więc nad „możliwością współmiernego i równoczesnego upamiętniania preludium Zagłady i polskiego heroizmu”⁵⁵, nad tym, czy pamięć projektowana na podstawie „przekonania o potrzebie symetrycznego, «sprawiedliwego» rozkładania akcentów i utrwalania takiej wizji przeszłości, w której

51 Tamże, s. 116.

52 Tamże, s. 117.

53 Tamże, s. 104.

54 A. Artwińska „Walizka nie zawsze jest symbolem podróży”. *Historia i pamięć w Zbąszyniu*, tamże, s. 201.

55 Tamże, s. 202.

rytm katastrofy przeplata się z rytmem katharsis⁵⁶, reprodukująca klisze i dominanty polskiej kultury pamięci, rezygnująca z rewizji czy krytycznej interwencji – czy taka pamięć zasługuje tylko na krytykę, czy też w jakiejś mierze mogłaby zostać uznana za, jak chcieliby organizatorzy zbąszyńskich upamiętnień, „dobrą pamięć”⁵⁷. Artwińska skłania się do krytyki, ale nuansuje ją, pisząc o ambicji i sukcesie analizowanego projektu (przywracającego wydarzenia z 1938 roku pamięci i debacie), dystansując się od postulatu implementowania w lokalnej kulturze, z zewnątrz, „jedynie słusznej”, „właściwej”⁵⁸, rewizyjnej i krytycznej pamięci.

Wyostrajając, kluczowe pytanie można by tu postawić następująco: czy pamięć zbąszyńska (podobnie jak przypadki interpretowanych przez Czaplńskiego filmów) jest nie-pamięcią? Czy to, jak pisze Artwińska, „nie do końca wykorzystana szansa”⁵⁹ na budowę pamięci, czy szansa zmarnowana, przekuta w przemocowe fałszowanie? Nie rozstrzygając, chciałam zwrócić uwagę na pewien aspekt udziału badaczek i badaczy w „krytycznej debacie dotyczącej upamiętniania przeszłości”⁶⁰, postulowanego we wstępie do tomu. Rozumiem to także jako podjęcie swego rodzaju wymiany ze wspólnotą pamięci, do której się należy, którą się analizuje i komentuje. W otwierających *Pomniki pamięci* tekstach, kompleksowych, znakomitych w warstwie analityczno-interpretacyjnej, autorzy zajmują wobec istniejącej pamięci (czy raczej nie-pamięci) jasne stanowisko: przekonująco krytykują ją, negują i stanowczo protestują przeciw niej. Czy dzielając te intencje, możemy – jako badacze – nieco przesunąć akcenty tej strategii i w pewnych przypadkach (z pewnością nie takich jak Kaplica Pamięci, być może takich jak projekt zbąszyński) zgodzić się na pamięć nieidealną, uznać jakąś jej formę za tymczasem „wystarczająco dobrą”? Czy forma taka mogłaby stanowić punkt wyjścia dla dalszej pamięciowej dynamiki? Czy rewizja pamięci możliwa jest stopniowo, w dialogu z aktualnym stanem wspólnoty pamięci? Jakkolwiek wąska i ryzykowna wydaje się ta ścieżka, może, jak sądzę, wyznaczać horyzont skutecznego zaangażowania.

56 Tamże, s. 200.

57 Tamże, s. 201.

58 Tamże, s. 218.

59 Tamże.

60 K. Chmielewska, A. Molisak *Słowo od redaktorek*, w: *Pomniki pamięci. Miejsca niepamięci*, s. 10.

Abstract

Maria Kobielska

JAGIELLONIAN UNIVERSITY (CRACOW)

Times of (Failing) Memory?

Review: *Pomniki pamięci. Miejsca niepamięci* [Monuments to Memory – Places of Forgetting], ed. by Katarzyna Chmielewska, Alina Molisak (Warsaw: IBL PAN, 2017); *Znaki (nie)pamięci. Teoria i praktyka upamiętniania w Polsce* [Signs of (Failing) Memory: The Theory and Practice of Commemoration in Poland], ed. by Małgorzata Fabiszak, Anna Weronika Brzezińska, Marcin Owsieński (Cracow: Jagiellonian University, 2016).

Keywords

Polish culture of commemoration, forgetting, painful memories, difficult heritage, places of memory, memory studies